Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego"

Wąbrzeźno, dnia 19 marca 1936 r.

ROLNIK

Nr. 7 | DODATEK POŚWIĘCONY SPRAWOM ROLNICZYM ORGAN T.R.P. | Rok IV

Uwłaszczenie drobnych dzierżawców rolnych

Ważny termin 1 kwietnia 1936 r.

Dzierżawcy rolni gruntów o obszarze do 5 ha, którzy grunty swe dzierżawili przed 28 sierpnia 1924 r. są przez polskie ustawodawstwo specjalnie chronieni w ten sposób, iż do dnia 1 października 1938 r. właściciele dzierżawionych gruntów nie mogą rozwiązać umów dzierżawnych. Ponadto drobni dzierżawcy mogą nabyć dzierżawione grunty na własność na bardzo dogodnych warunkach.

W związku z tem Pomorskie Towarzystwo Rolnicze przypomina, iż drobni dzierżawcy, o ile nie mogą dojść do porozumienia z właścicielem w sprawie kupna dzierżawionych gruntów winni w terminie nieprzekraczalnym do dnia 31 marca 1936 r. wnieść wnioski do właściwych starostów o wszczęcie postępowania przymusowego. O ile zainteresowani nie nabędą dzierżawionych działek w drodze kupna potwierdzonego aktem notarjalnym i w terminie do 31 marca 1936 r. włącznie nie wniosą odpowiednich wniosków do starostów tracą prawo do przymusowego wykupu.

Zaznaczyć wypada, iż z ochrony korzystają tylko grunty zajęte pod zasiewy i okopowiznę. Ochrona ta nie ma zastosowania wobec dzierżawców gruntów kościelnych, fundacyjnych i samorządowych. Wszelkie bliższe szczegóły dotyczące poruszonej sprawy Pomorskie Towarzystwo Rolnicze podało w swym biuletynie ze stycznia b. r. Pozatem zainteresowani, o ile są członkami Kółek Rolniczych mogą się ponadto zgłaszać o bliższe informacje do instruktorów Towarzystw Rolniczych Powiatowych we wszystkich powiatach Pomorza.

Ważne dla rolników!

Pan Minister Rolnictwa i reform rolnych przekazał Panu Wojewodzie Pomorskiemu uprawnienia swe do udzielania dłużnikom Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej z tytułu reszty ceny sprzedażnej gruntów z parcelacji — pożyczek i rent wszelkiego rodzaju dalszych ulg, w wypadkach, gdy dłużnicy znajdują się w trudnem położeniu materjalnem i bez uszczerbku dla gospodarstwa nie byliby w stanie uiścić należności nieumorzonej na podstawie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 24. X. 1934 r. o obniżeniu zadłużenia gospodarstw rolnych z tytułu należności skarbu państwa.

Ulgi z art. 16-go będą udzielane z urzędu (bez podań zainteresowanych) tylko nabywcom działek rolniczych z parcelacji państwowej, innym dłużnikom tylko na skutek podań, które należy składać do właściwego starostwa, szczegółowo wykazuje stan zadłużenia. Podania te po zaopinjowaniu przez właściwe starostwo i państwowy Bank Rolny a w miarę potrzeby i przez powiatowe towarzystwo rolnicze, będą rozpoznane przez Pana Wojewodę.

Ulgi stosowane będą do należności powstałych przed dniem 28. X. 1934 r.

Udzielanie ulg może polegać na umorzeniu części pozostałości zadłużenia nie więcej jednak niż 30%, przyczem umorzenia na jedno gospodarstwo nie może przekraczać 5.000 zł.

O ile trudności płatnicze mają charakter niewątpliwie przejściowy może Pan Wojewoda udzielać ulg przez umorzenie części rat bieżących płatnych w latach 1935 do 1937 r. nie wyżej jednak niż 50% rat.

Ponieważ dla ustalenia rocznych spłat będzie brana pod uwagę możliwość płatnicza dłużników, przeto mogą być przyznawane ulgi i tym dłużnikom rentowym, których wnioski bądź to o zniżkę waloryzacji, bądź to o zniżkę rat rentowych w swoim czasie zostały odrzucone ze względ. formalnych np. zgłosz. wniosku po term. niższe obciążenie jednego ha, lub na granicy norm przewidzianych w rozporządzeniach dla odpowiednich powiatów, w przypadkach, gdy grunty są słabsze od przeciętnych w danym powiecie lub znaczna ich część stanowią nieużytki.

Umorzenia w odniesieniu do osad rentowych mogą polegać na: 1) częściowem umorzeniem kapitału rentowego, 2) zmniejszeniu rat rentowych na określony czas nie dłuższy jednak niż 10 lat, 3) częściowem lub całkowitem umorzeniu zaległości na dzień 30. 9. 34 r. 4) obniżeniu rat płatnych w okresie od 1. X. 1934 r, nie więcej jednak niż 50%.

Ulgi nie będą udzielane dłużnikom których główny dochód nie pochodzi z gospodarstwa rolnego. Pozatem w zasadzie ulgi nie będą udzielane tym dłużnikom, których łączne zadłużenie wobec Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej i Państwowego Banku Rolnego nie przekracza je na jeden ha. w powiecie grudziądzkim, b. gniewskim, chełmińskim, toruńskim, tczewskim, morskim i wąbrzeskim — 300 zł. w pow. brodnickim, działdowskim lubawskim, sępoleńskim, świeckim, starogardzkim i tucholskim — 350 zł. i w pow. chojnickim, kartuskim i kościerskim — 200 zł. Bliższych informacyj o ulgach w myśl art. 16-go udzielać będą zaiteresowanym Urząd Wojewódzki, Starostwa Pow. i powiatowe towarzystwa rolnicze.

—o—

W obronie oświaty powszechnej

Nie trzeba nawet przeprowadzać ściślejszych badań nad życiem wsi, by dojść do przekonania, że poza kryzysem gospodarczym, który uderzył w podstawy bytu materjalnego wsi — przeżywa ona również ostro kryzys kulturalny.

Śmiem twierdzić, że w ostatecznych skutkach kryzys kulturalny wsi przyniesie szkody poważniejsze, niźli nawet kryzys gospodarczy. Jest to bowiem uderzenie w naturalne i najwięcej znamienite podstawy rozwojowe sił twórczych wsi. A co dalej, zahamowanie postępu i rzucenie zapór na drogach, któremi postęp wsi może ruszyć. Zdajemy sobie aż nadto dobrze sprawę, że brak nam wysokiego, a koniecznego poziomu życia gospodarczego wsi, zorganizowania zdrowej spółdzielczości, oparcia samorządu na wysokowartościowych jednostkach, zorganizowania odpowiednich placówek kulturalnych i gospodarczych w ramach wsi, powiatu, a tem samem i państwa. A wszystkiego tego możemy i musimy dokazać, o ile chcemy stworzyć świadomy w działaniu ruch państwowy wsi. Ruch, uruchomiający siły i wartości narodowe wsi, bez których nie wytworzy ona swojego własnego motywu, nie znajdzie właściwych i jasnych dróg swego rozwoju.

Jeśli uważamy, że tak, a nie inaczej ma być, to jasnem i zrozumiałem będzie postawić sprawy kryzysu kulturalnego conajmniej narówni z gospodarczym, ponieważ bez podbudowy kulturalnej nie zdobędzie się wieś na wytworzenie ruchu o takim charakterze i w skali ogromnych potrzeb wsi i państwa.

Troska zatem o szkolnictwo powszechne, które decyduje, czem ma być i jaką wartościowość posiadać będzie wieś — wysuwa się na czoło zagadnień życia Rzeczypospolitej.

Obradujący w dniu 8 stycznia b. r. w Warszawie Zjazd Organizacyj społecznych, zwołany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego rzucił na tej sprawie szereg cennych uwag i dał wyraz stanowisku społeczeństwa, czemu warto poświęcić nieco uwagi. Tak w referatach, jak i w ożywionej dyskusji poszczególni mówcy zwracali uwagę na ogromne niebezpieczeństwo, jakie grozi oświacie powszechnej w związku z ograniczeniem godzin nauczania, zwiększaniem ilości dzieci, przypadających na jednego nauczyciela, mizerji dzieci wiejskich, które często w głodzie, w nieopalanych salach szkolnych mają zdobywać wiedzę. Mówcy wykazali ogromną krzywdę wsi, jeśli chodzi o powszechne nauczanie, które w myśl założeń ustawy o ustroju szkolnictwa z roku 1932 miało podnieść poziom nauczania na wsi.

Siedmioklasowa szkoła powszechna miała być podbudową całego szkolnictwa. Ustawa dążyła do całkowitej realizacji jednolitości szkoły: pomiędzy szkołami różnych stopni winna istnieć łączność, umożliwiająca młodzieży kontynuowanie nauki. Zasada jednolitości szkoły jest prawdziwą demokratyzacją oświaty. Niestety. — Obecnie jednolitość szkoły stała się fikcją.

Wysiłki władz szkolnych były skierowane w ostatnich latach w kierunku oszczędzania na oświacie, redukowania ilości godzin nauczania, zwiększania ilości dzieci, przypadających na jednego nauczyciela. Nauczanie i wychowanie stały się w tych warunkach również fikcją!

Polsce grozi fala analfabetyzmu. Komisje poborowe stwierdzają coraz większy odsetek wtórnych analfabetów.

Bezpłatność szkoły powszechnej jest dziś iluzoryczna, fala składek rośnie z niepowstrzymaną siłą, w wielu miastach zarządy miejskie uchwaliły opłatę za naukę w szkole powszechnej dla dzieci, mieszkających poza miastem.

Referenci przytoczyli słowa Wielkiego Marszałka o szkole z książki generała Sławoja - Składkowskiego „Strzępy meldunków". Na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 6. 11. 1930 r. ówczesny premjer, Marszałek Piłsudski, powiedział te znamienne słowa:

„Mnie boli mój budżet i budżet ministra Czerwińskiego. W Polsce jest 330.000 dzieci poza szkołą!"

A dziś w Polsce jest miljon dzieci poza szkołą. I liczba ta prawie w 90% rekrutuje się z dzieci wiejskich.

Troska Zjazdu wyraziła się potężną manifestacją na rzecz oświaty powszechnej. Należy mieć pewność, że rezultaty nie każą na siebie czekać, a to tem więcej, że chwalebna inicjatywa czynnika społecznego zbiegła się z poczynaniami obecnego rządu w tym kierunku.

W związku ze sprawą szkolnictwa powszechnego i troską o nie, musimy zakomunikować, że Naczelna Dyrekcja Lasów Państwowych upoważniła Dyrekcje Lasów do kredytowej sprzedaży drewna samorządom na budowę szkół. Zatem postulaty Związku Gmin Wiejskich zostały uwzględnione (patrz Memorjał Związku Gmin Wiejskich, Głos Gminy Wiejskiej Nr. 10 z 30. 5. a również Nr. 12 z 30. 6. ub. r.)

Drewno mogą zakupywać samorządy na następujących warunkach:

1) Sprzedawane będzie drewno okrągłe, materjały ciosane i tarte. 2) Samorządy powinny zakupywać drewno w najbliższych nadleśnictwach. 3) Drewno będzie sprzedawane po cenach handlowych loco las lub skład tartaku. 4) Samorząd płaci przy odbiorze drewna okrągłego 10 proc. ceny, a materjału tartego lub ciosanego 20 proc. Reszta należności rozkłada się na 5 rocznych rat. (5 od sumy skredytowanej liczy się 3 proc. w stosunku rocznym. 6) Sumę skredytowaną mają samorządy zabezpieczyć wekslami gwarancyjnemi in

blanko. 7) Dyrekcje lasów mogą skredytować drzewo na rachunek należnych od Administracji Lasów Państwowych podatków oraz dodatków komunalnych do podatków państwowych. 8) Dyrekcje lasów mogą skredytować należność za drewno w czasie do 31. III. 1937 w sumie jednego miljona złotych, a w następnych czterech okresach budżetowych — od 1 kwietnia do 31 marca następnego roku — po 500 tysięcy złotych.

Do czasu ostatecznego przydziału sum kredytu dla poszczególnych Dyrekcyj, który zostanie dokonany na podstawie rzeczywistego zapotrzebowania samorządów, Dyrekcja Naczelna przeznaczyła dla Dyrekcji lasów państwowych w Białowieży — 75 tys. zł.; we Lwowie — 75 tys. zł.; Łucku — 75 tys. zł.; Poznaniu — 75 tys. zł.; Siedlcach — 75 tys. zł.; Wilnie — 75 tys. zł.; Radomiu — 40 tys. zł.; Warszawie 35 tys. zł.; Poznaniu i Toruniu po 25 tys. zł.

Pozatem Dyrekcje otrzymały zarządzenie sporządzenia w porozumieniu z zainteresowanemi samorządami — szczegółowego zestawienia potrzebnego drewna na budowę szkół powszechnych w okresie do 31. III. 1937 r.

Zarządzenie Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych powinny samorządy gminne wykorzystać jaknajprędzej.

Zarząd każdej gminy wiejskiej powinien ustalić ilość potrzebnych na terenie gminy szkół, a następnie obliczyć ilość potrzebnego budulca. Pamiętać przytem należy, że przydział ostateczny kredytów dla poszczególnych dyrekcyj uzależniony jest od zgłoszonej przez samorząd ilości potrzebnego drewna. Dyrekcje Lasów mogą — jeszcze w okresie zimowym — wydać drewna na 1.000.000 zł. Samorządy powinny postarać się, aby potrzebne na budowę szkół drewno do wiosny zostało zwiezione na miejsce budowy, gdzie w ciągu lata przeschnie a następnie na jesieni można już będzie przystąpić do budowy gmachów szkolnych.

Samorządy gminne, które doskonale sobie zdają sprawę z wagi szkolnictwa powszechnego winny z jednej strony przyczynić się do manifestacyj organizacyj społecznych na rzecz szkoły, a z drugiej strony — wykorzystać wszelkie możliwości celem budowy szkół wysoko zorganizowanych.

J. Rokicina.

Czy należy dążyć do zwiększenia spożycia owoców południowych?

Sytuacja gospodarcza, w jakiej znajduje się nasz kraj, zmusza nas do wyrzeczenia się użytkowania wielu rzeczy, stanowiących w normalnych warunkach o poziomie stopy życiowej cywilizowanego człowieka. W pierwszym rzędzie musimy rezygnować z tego wszystkiego, co jest przedmiotem importu z obcych źródeł produkcji, a nie jest bezwględnie koniecznem do bytowania w naszych warunkach: są to wprawdzie w większości wypadków przedmioty, mogące być zaszeregowane do luksusu lub zbytku, lecz niestety do kategorji tej zwykliśmy zaliczać i te artykuły, które w żadnem państwie cywilizowanem nie są uważane za luksus, przeciwnie figurują na liście artykułów pierwszej potrzeby o masowem i powszechnem spożyciu.

Jednym z takich artykułów jest owoc w różnych jego odmianach i postaciach. Wszystkie państwa zachodniej Europy, z Anglją i Niemcami na czele, uznały wartość i pożyteczność owocu, jako codziennego pokarmu człowieka, stwierdzając to jak najdalej idącą pomocą, okazywaną nietylko własnemu przemysłowi i hodowli owoców, lecz również i szeroko rozbudowanej dziedzinie handlu, trudniącego się aprowizowaniem wewnętrznego rynku w owoce południowe, importowane z zagranicy.

W rozważaniach naszych na temat, czy należy dążyć do zwiększenia konsumcji owoców południowych w Polsce, będziemy musieli przeprowadzać analogję z postawieniem i rozwiązaniem tego problematu w innych państwach. Z uwagi na to, że najbardziej źródłowy materjał posiadamy o Niemczech, które również w ostatnich latach dążą do samowystarczalności w każdej dziedzinie gospodarki, ograniczymy się do porównywań naszego handlu i przemysłu owocowego z niemieckim.

W swoim czasie sfery rolnicze, stając w obronie poważnie zagrożonej kryzysem gospodarki narodowej, a nadewszystko polskiej wsi, zażądały między innemi kompletnego zakazu importu owoców zagranicznego pochodzenia. Żądanie to było tem dziwniejsze, że w owym czasie import owoców południowych do Polski był zupełnie mały i nie mogło być mowy o konkurencji dla owoców krajowego pochodzenia, chociażby i z tego względu, że owoce importowane były obłożone wysokiem cłem, a ceny detaliczne uniemożliwiały większej masie konsumentów, nawet ze sfer średnio zamożnych, częste nabywanie tego artykułu.

Również zbiory krajowe nigdy u nas nie były tak wielkie, by mogły obsłużyć zapotrzebowanie własnego rynku nawet przy tak niewielkiem spożyciu, jakie wypadało na jednego mieszkańca w stosunku rocznym.

Niestety nie jest u nas prowadzona ścisła ewidencja drzewostanu owocowego, jak też zbiorów, a te liczby, któremi dysponujemy, mogą daleko odbiegać od rzeczywistości. Ogółem obliczają polski drzewostan owocowy na ca 60.000.000 jednostek, z czego największa liczba przypada na jabłonie ca 18.000.000 szt., czereśnie i wiśnie ca 21.000.000 sztuk, i wreszcie 11.000.000 grusz. Przeciętne roczne zbiory jabłek, gruszek, wiśni, czereśni i innych owoców nie przekraczają 200 miljonów kg o wartości ca 30.000.000 zł. Ponad 80% wszystkich owoców spożywa się w stanie świeżym. Resztę przerabia się w kilkunastu zakładach na powidła, marmeladę i konserwy.

Jeżeli wyżej przytoczone liczby podzielimy przez liczbę mieszkańców naszego państwa, to otrzymamy następujący obraz spożycia i wartości spożywanego owocu przez jednego mieszkańca w ciągu roku. Przeciętnie na

jednego mieszkańca przypada 6 kg owoców o wartości nieco więcej jednego złotego. Czy jest to liczba duża?

Na to otrzymamy odpowiedź, porównywując ten odcinek naszej gospodarki z niemiecką.

W Niemczech obliczają drzewostan owocowy (jabłonie, grusze, wiśnie, czereśnie na przeszło 150.000.000 sztuk, które rocznie przynoszą około 1.800.000 ton zbiorów. Z tego prawie 80% zostaje przerobione w licznych fabrykach na konserwy, a reszta idzie na rynek w stanie surowym. Przeciętnie zatem na jednego mieszkańca Niemiec wypada ca 30 kg owoców rodzimej produkcji na przeciąg roku.

Niemcy mając tak wielkie zbiory własnych owoców, nie miały z ich zbytem żadnego kłopotu, gdyż produkt własnej produkcji, jako tańszy i mniej odporniejszy na konserwację, nadawał się albo do natychmiastowego spożycia lub też do przerobu na konserwy. Wybrano tę drugą ewentualność, stwarzając potężny przemysł przetwórczy, a jednocześnie udostępniono konsumentowi owoc połud. i egzotyczny, którego w ostatnim roku importowano przeszło 800 miljonów kg, wartości ca 250 miljonów RM. co znowu daje nam poważną liczbę ca 13 kg spożycia w ciągu roku przez jednego Niemca.

Zestawiając nasz kraj z państwem niemieckiem pod względem produkcji i spożycia owoców, musimy niestety przyznać, że jesteśmy na tym odcinku bardzo zacofani.

O ile na jednego mieszkańca Niemiec łącznie wypada przeszło 42 kg owoców spożywanych w ciągu roku i to zarówno w stanie surowym jak i przerobionym, to na jednego mieszkańca Polski wypada jakżeż skromna liczba 8 kg, z tego ca 2,3 kg owoców południowych. Niemiec wydaje rocznie na owoce importowane około 4 RM = 8 zł, Polak natomiast zaledwie zł 1,13.

Ktokolwiek miał możność zapoznać się z historją niemieckiego sadownictwa, ten napewno nie zdziwi się, jeżeli powiemy, że ogromny rozwój rodzimego przemysłu owocowego zawdzięczają Niemcy owocowi południowemu i egzotycznemu, a więc obcego pochodzenia. Przed niespełna 30 laty, gdy zaczęto sprowadzać do tego kraju większe ilości owoców południowych, wszczęto alarm, że sfery kupieckie swą chciwością i krótkowzrocznością dążą do zagłady własnego sadownictwa. Kupcy owocowi nietylko że nie zaniechali sprowadzania owoców południowych, lecz przeciwnie reklamowali je jako towar tani o wysokim gatunku. Eksporterzy i plantatorzy działali oczywiście wspólnie z kupcami, dostosowując ceny do możliwości rynkowych. Po kilku latach owoce importowane przyjęły się w całych Niemczech, a jednocześnie zaczęło szybko rozwijać się własne sadownictwo i oparty o niego przemysł przetwórczy. Dziś Niemcy zajmują w Europie drugie miejsce pod względem ilości spożywanych owoców własnych i importowanych. W rezultacie zatem wyimaginowany wróg przyczynił się do walnego zwycięstwa, — owoc importowany stał się bodźcem do rozwoju własnej produkcji owocowej.

W Polsce również sfery rolnicze i przedsiębiorcy owocowi (właściciele plantacyj) dopatrują się w importowanym owocu południowym konkurenta. A tymczasem możliwości produkcyjne kraju są wręcz małe i niema nadziei na szybkie ich zwiększenie ze względu na brak kapitałów inwestycyjnych w zainteresowanych kołach.

Zresztą nawet gdyby polscy producenci owocowi zwiększyli trzykrotnie swoje zbiory, to trudno jest sobie wyobrazić, by to spowodowało racjonalizację gospodarki owocowej. Element trudniący się produkcją owoców nie jest zorganizowany, obca jest mu myśl jakiejś celowej i systematycznej akcji propagandowej na rzecz zwiększenia konsumcji owoców. Brak odpowiednich funduszów na cele inwestycyjne nie pozwala wznieść odpowiednich urządzeń dla konserwacji owoców, a bez chłodni trudno sobie wyobrazić obsługę rynku przez większą część roku. Owoc własnej — polskiej produkcji nie nadaje się do długotrwałej konserwacji i tylko w nielicznych wypadkach, najlepsze gatunkowo jabłka, mogą przetrwać okres zimowy, nie ulegając zepsuciu.

Chcąc obsłużyć własnemi siłami rynek krajowy, musimy nad tem popracować dobrych kilka, jeżeli nie kilkadziesiąt, lat.

Czy nie lepiej jednak wybrać drogę, wypraktykowaną przez inne państwa, które przeżywały ten problem przed 25 laty i niewątpliwie miały te same objekcje, co my obecnie.

Dążąc do rozwoju rodzimej produkcji owocowej, musimy przedewszystkiem zwiększyć spożycie owocu i uczynić z niego artykuł pierwszej potrzeby, artykuł codziennego użytku. Ażeby tego dokonać, należy przeprowadzić szeroko zakrojoną akcję propagandową w całem społeczeństwie. Akcję tę należałoby oprzeć o ruchliwy element kupiecki, zainteresowany w zwiększeniu obrotów owocami. Równocześnie wskazanem byłoby spowodowanie obniżki cen na poszczególne rodzaje owoców. A to można osiągnąć przez radykalną obniżkę cła. Niema obawy, ażeby skarb państwa poniósł jakieś straty, obniżając stawki celne na pomarańcze, banany, winogrona lub inny owoc, gdyż ilość jego obrotu nie tylko osiągnie poprzedni poziom, lecz napewno znacznie się zwiększy.

Propagując spożycie owoców południowych automatycznie propaguje się owoce własnej hodowli, osiągając ten rezultat, że zaistnieje zwiększone zapotrzebowanie, co da możność podniesienia rentowności prowadzonych plantacyj i zachęci do dalszego inwestowania w sadownictwo. W wypadku, gdyby chłonność rynku zawiodła, z uwagi na krótkotrwałość okresu obsługi (2—3 miesiące) bez uwzględniania kosztownej konserwacji w specjalnych chłodniach, napewno cała nadwyżka zostanie spotrzebowana przez przemysł przetwórczy.

Wszystko zatem przemawia za umożliwieniem zwiększenia importu owoców południowych, jako podstawowego warunku wszczęcia akcji propagandowej za zwiększeniem konsumcji w kraju owoców wogóle.